



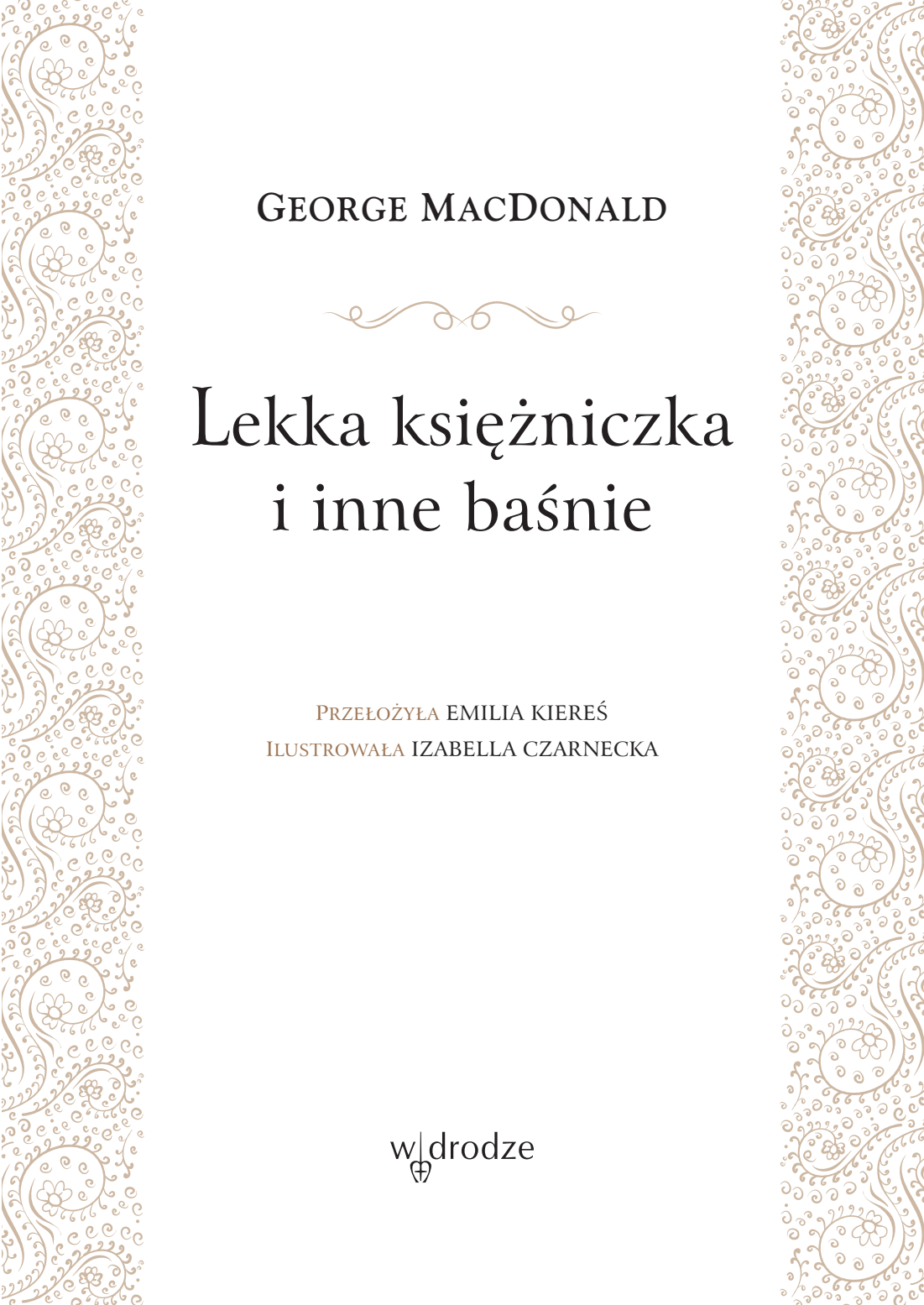
GEORGE MACDONALD

Lekka księżniczka i inne baśnie

ILUSTROWAŁA IZABELLA CZARNECKA



Lekka księżniczka i inne baśnie



GEORGE MACDONALD



Lekka księżniczka i inne baśnie

PRZEŁOŻYŁA EMILIA KIEREŚ

ILUSTROWAŁA IZABELLA CZARNECKA

w|drodze


Baśń Lekka księżniczka (*The Light Princess*) pochodzi ze zbioru *The Light Princess and Others Fairy Tales* (pierwsze wydanie 1864), natomiast Złoty klucz (*The Golden Key*) i Serce olbrzyma (*The Giant's Heart*) ze zbioru *Dealings with the Fairies* (pierwsze wydanie 1867).

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo W drodze, 2017

Redaktor prowadzący
Ewa Kubiak

Redakcja i korekta literacka
Magdalena Ciszewska

Korekta
Agnieszka Cząpczyk, Magdalena Ciszewska

Redakcja techniczna
Justyna Nowaczyk

Projekt okładki i layoutu oraz skład i łamanie
Joanna Dąbrowska

ISBN 978-83-7906-182-2

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I, 2017
ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań
tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82
sprzedaz@wdrodze.pl www.wdrodze.pl



Lekka księżniczka

Co? Nie ma dzieci?



DAWNO, DAWNO TEMU, tak dawno, że całkiem zapomniałem, kiedy to było, żyli sobie król i królowa, którzy nie mieli dzieci.

Król powiedział sobie: – Wszystkie królowe, jakie znam, mają dzieci. Niektóre mają troje, niektóre siedmioro, inne z kolei aż dwanaścioro, a moja królowa nie ma ani jednego. Czuję się pokrzywdzony.

I postanowił, że będzie się o to gniewał na swoją żonę. Ale ona zносиła to wszystko jak dobra, cierpliwa królowa, którą zresztą była. Wówczas król naprawdę wielce się rozgniewał. Królowa udawała jednak, że traktuje to wszystko jak żart, w dodatku bardzo zabawny.

– Dlaczego nie masz przynajmniej córek? – spytał król. – Nie mówię, żeby zaraz synów, nie chciałbym wymagać zbyt wiele.

– Rzeczywiście, drogi królu; bardzo żałuję – odparła królowa.

– I słusznie – odpowiedział król. – To z pewnością nie powód do chwały.

Król nie był kłótlivy i w każdej sprawie mniejszej wagi całym sercem byłby za tym, żeby królowa postępowała, jak ze chce. Jednakże to była sprawa wagi państwowej.

Królowa się uśmiechnęła.

– Drogi królu, trzeba być cierpliwym wobec kobiet – powiedziała.

Doprawdy, to była bardzo miła królowa i szczerze żałowała, że nie może spełnić jego życzenia natychmiast.

A może by tak?



RÓL USIŁOWAŁ WYKAZAĆ SIĘ cierpliwością, ale z bardzo mizernym skutkiem. Toteż, kiedy w końcu królowa obdarzyła go córką – najśliczniejszą księżniczką, jaka kiedykolwiek kwiliła na tym świecie – otrzymał znacznie więcej, niż na to zasługiwał.

Zbliżał się dzień, w którym należało ochrzcić dzieciątko. Król własnoręcznie napisał wszystkie zaproszenia. Oczywiście o kimś zapomniał. Zwykle, kiedy tak się dzieje, nie ma to większego znaczenia, tyle że trzeba wiedzieć, o kim zapomnieć. Niestety, król zapomniał bez takiego zamiaru i traf chciał, że padło akurat na księżną Danauke, co było niezręczne. Księżna była bowiem rodzoną siostrą króla, dlatego też powinien był o niej pamiętać. Jednak tak bardzo dała się we znaki staremu królowi, ich ojcu, że ten zapomniał o niej, sporządzając testament. Nic więc dziwnego, że i brat zapomniał jej wysłać zaproszenie. Ale ubodzy krewni nie robią nic, by o nich pamiętać. Dlaczego? Król nie mógł zajrzeć do jej mieszkania na poddaszu, prawda?

Księżna Danauke była zgorzkniałą, mściwą istotą. Zmarszczki pogardy krzyżowały się na jej twarzy ze zmarszczkami drażliwości i sprawiały, że cała była pomarszczona jak krążek masła. Jeśli jakiegokolwiek króla można by usprawiedliwić, że o kimś zapomniał, to właśnie ten nasz król zasługiwał na całkowite wybaczenie, że zapomniał o swojej siostrze, nawet przy okazji chrztu. Wygląd księżnej również był bardzo osobliwy. Jej czoło, które było tak duże, jak pozostała część twarzy, sterczało nad nią niczym urwisko. Kiedy się gniewała, jej małe oczka błyskały niebiesko. Kiedy czuła do kogoś nienawiść, świeciły na żółto i zielono. Jak wyglądały, kiedy kogoś kochała – nie wiem, bo nigdy nie słyszałem, by kochała kogoś poza sobą. Nie sądzę też, by była w stanie pokochać samą siebie, gdyby nie to, że jakoś do siebie przywykła. To, że król o niej zapomniał, było szczególnie nieroztropne dlatego, że cechowała się ona niezwykłym sprytem. W rzeczywistości była czarownicą, a ten, kogo zaczarowała, bardzo szybko miał tego dość, ponieważ przewyższała wszystkie niegodziwe czarownice w ich niegodziwości i wszystkie sprytne w ich sprycie. Gardziła wszelkimi znanymi nam z historii sztuczkami, za których pomocą dokonują zemsty obrażone wróżki i czarownice. Dlatego też, kiedy na próżno czekała i czekała na zaproszenie, postanowiła w końcu udać się na chrzest bez niego i unieszczęśliwić całą rodzinę. Taką właśnie była księżna.

Ubrała się więc w swoją najlepszą suknię, poszła do pałacu, została uprzejmie przyjęta przez szczęśliwego władcę, który zapomniał, że o niej zapomniał, i zajęła miejsce w procesji do królewskiej kaplicy. Kiedy już wszyscy zebrali się wokół chrzcielnicy, księżna zdołała się przedostać w jej pobliże i wrzuciła coś

do wody. Potem zaś zachowywała się z wielkim szacunkiem do czasu, aż główkę dziecka polano wodą. W tej właśnie chwili trzykrotnie zakręciła się w miejscu i wymamrotała następujące słowa, na tyle głośno, że usłyszeli ją ci, którzy stali obok:

– Lekkość ducha – oto me zaklęcie,
Lekkość ciała – każdej jego części.
Ramiona, co cię noszą, nie będą znużone,
Za to serca rodziców – na zawsze strapione.

Zebrani myśleli, że postradała zmysły i powtarza jakąś niemądrą wyliczankę, niemniej jednak wszystkich przeszedł dreszcz. Dziecko zaś, przeciwnie, zaczęło się śmiać i gaworzyć, podczas gdy niania się przeraziła i stłumiła krzyk, wydało jej się bowiem, że dotknął ją paraliż: nie czuła ciężaru dziecka, które trzymała w ramionach. Ale mocno je przytuliła i nic nie powiedziała. Krzywdą została wyrządzona.

Ona nie może być nasza



KRUTNA CIOTKA POZBAWIŁA DZIECKO całej wagi. Gdybyście mnie spytali, jak tego dokonała, odpowiedziałbym: w najprostszy na świecie sposób. Musiała jedynie zlikwidować siłę przyciągania ziemskiego. Księżna była bowiem filozofem i wszelkie prawa przyciągania



Krzywda została wyrządzona.



znała od podszewki, równie dobrze jak wszystkie szczegóły dotyczące jej własnego sznurowadła. A ponieważ była też czarownicą, mogła w jednej chwili uchylić te prawa albo przynajmniej tak zablokować ich kółka zębate i tak pokryć łożyska rdzą, żeby w ogóle nie działały. Nas jednak interesuje nie to, w jaki sposób przeprowadziła swoje czary, ale to, co się wydarzyło później.

Pierwszą niezręcznością, jaka wynikła z owego nieszczęśliwego i dotkliwego braku, było to, że w chwili, w której niania zaczęła kołysać dziecko w górę i w dół, ono uleciało jej z ramion. Na szczęście opór powietrza sprawił, że pęd księżniczki ku górze skończył się tuż pod sufitem. Pozostała tam w pozycji poziomej, w jakiej opuściła ramiona niani, wierzgając i śmiejąc się wniebogłose. Przerazona niania czym prędzej zadzwoniła po lokaja, a kiedy się pojawił, ubłagała go, by natychmiast przyniósł drabinkę. Choć drżały jej wszystkie kończyny, wdrapała się na szczebelki, a żeby dosięgnąć unoszącego się w powietrzu trenu długiej szatki dziecka, musiała stanąć na samym wierzchołku drabinki i wyciągnąć rękę.

Kiedy wieść o tym niezwykłym zjawisku się rozniosła, w pałacu nastąpiło wielkie poruszenie. Król, odkrywając tę cechę księżniczki, przeżył oczywiście to samo, co niania. Zaskoczony, że nie czuje ciężaru dziecka złożonego w jego ramionach, zaczął je kołysać w górę, ale w dół już nie, bo ono powoli uniosło się w stronę sufitu, tak jak wcześniej, i tam się zatrzymało, zawisając w powietrzu w wygodnej pozycji i zadowolone, o czym świadczyły cichutkie kaskady jego śmiechu. Król patrzył w górę w niemym zdumieniu i drżał tak, że jego broda falowała jak trawa na wietrze. Wreszcie, odwróciwszy się do królowej, zdjętej

grozą w równym stopniu co on, powiedział, sapiąc, wytrzeszczając oczy i jękając się:

– Królowo, ona nie może być nasza!

Królowa była jednak znacznie bystrzejsza od króla i już wcześniej zaczęła podejrzewać, że „efekt afektu to defekt, przynajmniej w tym wypadku”^{*}.

– Jestem pewna, że jest nasza – odparła – ale należało jej lepiej pilnować podczas chrztu. Ludzie, którzy nie dostali zaproszenia, nie powinni byli być obecni.

– O, nie! – zakrzyknął król, pukając się palcem wskazującym w czoło. – Już wszystko rozumiem. Zdemaskowałem ją. Czy tego nie widzisz, królowo? Księżna Danauke rzuciła czary na dziecko.

– Właśnie o tym mówię – odpowiedziała królowa.

– Wybacz, moja duszko, nie dosłyszałem cię. Janie! Przynieś schodki, po których wchodzi na tron.

Był to bowiem nieduży król z wielkim tronem, jak wielu innych królów.

Schodki przyniesiono i ustawiono na stole, a następnie Jan wspiał się na ich szczyt. Nie mógł jednak dosięgnąć małej księżniczki, która zawisała w powietrzu jak obłoczek dziecięcego śmiechu, wciąż od nowa wybuchający wesołością.

– Weź szczypce, Janie – poradził Jego Wysokość i stanąwszy na stole, wręczył słudze narzędzie.

Teraz Jan dosięgnął dziecka i mała księżniczka została ściągnięta za pomocą szczypiec.

^{*} William Shakespeare, *Hamlet*, tłum. Stanisław Barańczak, Wydawnictwo Znak, Kraków 2013, s. 286.

Spis treści

Lekka księżniczka — 5

Złoty klucz — 71

Serce olbrzyma — 115

